Nr. 199. We Lwowie Czwartek dnia 20 Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zemsta.

Lwów 19. lipca.

W skupczynie serbskiej toczy się dyskusja nad postawieniem członków byłego ministerstwa Awakumowicza w stan oskarżenia. Wczorajsze telegramy streściły po krótce obronę oskarżonych ministrów. Jest ich siedmiu. Wszyscy bronili się osobiście, jedni z pamięci, drudzy, czytając z przygotowanych aktów. Na razie rzecz wygląda wcale poważnie i jak gdyby istotnie się zanosiło na zasądzenie ex-ministrów. Zarzuty, podniesione przeciw członkom ostatniego gabinetu liberalnego, są niezawodnie ciężkie i doniosłe. W akcie oskarżenia czytamy między innemi: „Jowan Awakumowicz i jego towarzysze, objąwszy po dymisji gabinetu Pasicza ster władzy, stali się solidarnie odpowiedzialnymi za wszelkie naruszenia konstytucji i praw, przy pomocy których przez przeciąg czasu dziewięciomiesięczny wszystkie prawa konstytucyjne obywateli serbskich zakwestjonowane zostały. Bez względu na ustawę o odpowiedzialności ministerjalnej z 1891 roku, Jowan Awakumowicz i towarzysze jego umyślnie i systematycznie nogami deptali konstytucję i ustawy kraju. Oskarżamy członków gabinetu Awakumowicza przed skupczyną i wobec całego świata o niezliczone naruszenia konstytucji i ustaw, których się dopuścili, a z których następujące dość będzie przytoczyć: 1. Odroczenie skupczyny, która 1. listopada powinna się była zebrać, celem skompletowania rejencji na drodze legalnej. 2. Gabinet Awakumowicza nie zarządził wyborów w terminach przepisanych. 3. Gabinet Awakumowicza przedłużył samowolnie do końca czerwca 1893 roku traktat handlowy z Austro-Węgrami, pomimo, że dosyć miał czasu do zwołania skupczyny i załatwienia tej sprawy na drodze konstytucyjnej. 4. Usunął przemocą legalną reprezentację gminną tak w Belgradzie, jak i w wielu innych miastach kraju i nie szanował wydanych w tej kwestji decyzyj rady stanu. 5. Nie wygotował we właściwym czasie kart wyborczych, odmówił ich wyborcom i nie dopuścił przemocą prezesów wyborczych do spełnienia ich funkcyj. 6. Minister wojny zabronił rzemieślnikom i robotnikom, zajętym w warsztatach wojskowych, wzięcia udziału w wyborach. 7. Odezwa ministra spraw wewnętrznych zabroniła wszelkich drogą telegraficzną ogłoszeń o rezultacie wyborów, by tym sposobem umożliwić sfałszowania tychże rezultatów. 8. Ze względu na wybory postawił rząd liberalny wojsko w stanie gotowości do akcji, a w wielu miejscach oddał je do rozporządzenia władz administracyjnych, czem wywołał krwawe zatargi w Garaczycy, Semendrji i Czadczaku, w których wielu obywateli w obronie swych praw politycznych śmierć poniosło. 9. Celem postawienia swych organów po za obrębem sądowej odpowiedzialności, polecił im minister spraw wewnętrznych nie stawać na wezwanie sądowe. 10. Minister spraw wewnętrznych wystosował do prefekta Negotinu, gdzie radca stanu Sawanowicz był prezesem centralnego komitetu wyborczego, depeszę, na mocy której ogłoszone zostały za nieważne wybory w całym okręgu wyborczym. Podobne depesze wysłano też do innych miast, między innemi do Czadczaku, skąd prefekt przesłał następującą odpowiedź: „W tej chwili odebrałem akta wyborcze centralnemu komitetowi i tenże komitet rozpędziłem". 11. Minister spraw wewnętrznych ogłosił w dzienniku urzędowym sfałszowany wykaz deputowanych. 12. Skupczyna ukonstytuowaną i otwartą została, pomimo, że liczyła niedostateczną liczbę obecnych posłów, gdyż tylko 63." Do aktu oskarżenia załączona jest spora liczba szyfrowanych depesz do prefektów, stwierdzająca fakt sfałszowania rezultatu wyborów.

Grzechy zatem, jakie ma nowy gabinet na sumieniu — w przypuszczeniu, że to wszystko, co napisane w akcie oskarżenia, jest prawdą udowodnioną — istotnie wielkie, mimo to wszystko jednak trudno zrozumieć energję radykałów w popieraniu oskarżenia. Że liberały gospodarowali zbyt liberalnie i swobodnie, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, że stosowali ustawę tak, jak im się właśnie podobało i jak im w danej chwili było najwygodniej, to jest istotnie więcej niż prawdopodobnem, mimo to sądzimy, że postawienie ministrów w stan oskarżenia w tym wypadku nie było najwłaściwiej stosowanem lekarstwem. Gdyby się radykały kierowali jedynie sprawiedliwością i słusznością, gdyby im szło jedynie o — dobro publiczne! Tak jednak teraz rzecz się nie przedstawia, a wszystkim wiadomo, że akt oskarżenia jest aktem zemsty. Za to, że liberały pod rejencją Risticza a rządami Awakumowicza, tak srodze się obchodzili z radykałami, za to dzisiaj radykały, stojący u steru, chcą się mścić. I to właśnie uważamy za błąd — polityczny. Pomsta i odwet w życiu publicznem, to ani szlachetne pobudki działania, ani dobrych nie wydały jeszcze owoców. Sympatyczni liberały nigdy nie byli, ale radykały mścić się nie powinni, bo sami bez grzechu nie są...

Z obozu ruskiego.

Tenebrae et chaos erant et sunt nunc magis quam unquam super faciem abyssi (ruthenici.)
Gen. I. 5.

Rozporządzenie krajowej dyrekcji skarbowej w sprawie używania języka ruskiego krajowego w podaniach urzędowych, jest od kilku dni wyłącznym przedmiotem artykułów wstępnych w gazetach ruskich. — *Diło* strasznie oponuje!

Prasa nasza objawiła racjonalne zdziwienie, dla czego n. p. *Diło* daleko ostrzej występuje przeciw temu rozporządzeniu, jak *Hałyczanin*, który właśnie tylko zasadniczo, mianowicie, aby Polacy nie mięszali się do językowych spraw ruskich, się sprzeciwia, ale w gruncie rzeczy niemal jest zadowolony z owego rozporządzenia.

Jeżeli sfery decydujące chciały przez to rozporządzenie swoich pupilów, t. z. ugodowców podnieść i wystąpić przeciw moskalofilstwu w kraju naszym, to wskutek nieznajomości rzeczy — zresztą wobec chaotycznego stanu tych rzeczy całkiem możliwej — wyrządziły t. z. ugodowcom, rzec można, niedźwiedzią przysługę.

Jeżeli zaś chciały — co prawdopodobniejsza — urzędników zabezpieczyć od sekatur, pretensyj i syzyfowej pracy, to miały i mają zupełną słuszność.

Aby tę rzecz zrozumieć, trzebaby ten cały — *sit venia verbo* — psychopatologiczny objaw rozwoju języka ruskiego w Galicji bezustannie kontrolować, a co byłoby zadaniem nader ciężkiem — i w rezultacie bezowocnem. Szkoda bowiem czasu i atłasu... We Lwowie wychodzi obecnie 20 gazet ruskich, z których każda pisze odmiennym językiem.

„Czystym językiem krajowym" — jak tego rozporządzenie wyż wspomniane żąda, — pisze tylko *Czytalnia* — pismo ludowe, bez antipolskiej i frakcyjnej tendencji — i organ metropolity *Dusspastyr*, który jeżeli w terminach naukowo-teologicznych i abstrakcyjnych używa słów cerkiowno-sławiańskich — jako organ, jedynie dla duchowieństwa przeznaczony — to tem nikogo przecież nie razi. W innych gazetach ruskich chaos — istna wieża babilońska.

Hałyczanin pisze kompletnie odmiennym językiem, jak *Diło* — to rzecz znana. Weźmy matematyczną formułkę 100:100, to znowu między *Diłem* a *Prawdą* zachodzi w tej mierze stosunek, jak 100:80, t. z. nieliczna jeno część zwrotów, słów i form, jakich *Prawda* używa, jest zrozumiała dla czytelników *Diła*.

Słowem: mamy 20 odrębnych języków ruskich w Galicji. Lecz wróćmy do przedmiotu. Dla czegoż więc owe rozporządzenie tak srodze oburzyło t. z. narodowców?

Po prostu dlatego, że w ostatnich czasach z niezrównaną pasją lubują się panowie *diłowcy* w neologizmach, których nikt nie rozumie, importują wrzekomo „ukraińskie" wyrazy i formy, jakich prawdopodobnie na Ukrainie nikt nie używa i nie rozumie, chyba w jakimś zapadłym chutorze.

Gdyby ktoś napisał, nawet fonetycznie, do urzędu: „Sprzeciwiam się wywodom pana *chodaka* dra X. i p. *breckuńcia* dra Y" — cóż wówczas począłby biedny referent sądowy? Pomyślałby sobie: żart, albo „*anzügliche Schreibart!*" Tymczasem według słownika rosyjsko-ruskiego (dodatek do *Zorji*), adwokat (str. 18.) nazywa się *chodak, brechuneć, dyruneć!* A gdyby kto np. w polskiem piśmie zamiast „ksiądz," napisał: *narodołupeć*, albo zamiast: *archijerej — archijołup?* (str. 21.) (nar. wyraz). Jakiż krzyk podniósłby się w *Dile!* Dotychczas nikt, mimo rozpisanych konkursów, nie wytłumaczył znaczenia słów, zawartych w wypisach gimnazjalnych: „*wdaw szwaby i obdubaszyw chuktelamy*". Cóżby począł biedny referent? Czy ma studjować wszystkie te językowe eksperymenta?

Dopóki się tedy te wszystkie eksperymenta nie skrystalizują, dopóki się coś pewnego, stałego z tego chaosu językowego nie wyrobi, trudno od urzędników, którzy nie mają czasu takiemi wątpliwemi studjami się zajmować — co innego żądać, jak tylko przyjmowania podań ruskich w języku krajowym. *Diło* wprawdzie udaje okropne oburzenie, lecz czyż urzędnicy, i bez tego obciążeni u nas, są do studjowania *volapüków?*

Cyrkularz jenerał-gubernatora wileńskiego

(z d. 6. lipca 1893 r. Nr. 1.069.)

Z Wilna otrzymaliśmy następujący cyrkularz wileńskiego jenerał-gubernatora Orżewskiego do gubernatorów wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego:

„Z cyrkularnych rozporządzeń moich poprzedników wiadomo panu, że wskutek ostatniego polskiego buntu, który przeniknął nawet i zachodnie gubernje, rząd uznał za konieczne udzielić niektórych szczególnych praw wyższej władzy tychże gubernij w osobie jenerał-gubernatora, aby mógł skrzętnie pilnować, żeby się nie pojawiła jakakolwiek polska propaganda i jednocześnie z tem pozostawiła do woli tej władzy zastosowywanie odpowiednich kar.

Do liczby przestępstw o charakterze politycznym zaliczono między innemi i używanie języka polskiego w urzędach, w oficjalnych stosunkach z osobami urzędowemi, na zebraniach publicznych, w miejscach służbowych i publicznych, na zabawach, widowiskach, w cukierniach, sklepach i magazynach.

Pomimo, iż rozporządzenia te mają dotąd moc obowiązującą, która pociąga za sobą nakładanie kar na winnych w porządku administracyjnym, to jednak w ostatnich latach wśród miejscowej spolaczonej (?!?) inteligencji, naruszanie tych obowiązujących postanowień zaczęło się powtarzać, a niektórzy z winnych podawali nawet skargi, przytaczając w nich samowolne tłumaczenie, iż podobnego rodzaju przestępstwo karze podlegać nie może.

Dla przykładu, uważam za konieczne przytoczyć fakt z wileńskim doktorem Dymszą, który pozwolił sobie nietylko demonstracyjnie ignorować rozporządzenia wyższej władzy w kraju, zakazującej używania języka polskiego w publicznych miejscach, ale nawet, kiedy go za to skazano, zwrócił się do rządzącego senatu ze skargą, w której starał się dowieść, że władza nie miała prawa nałożenia kary.

Odnośnie do tej skargi, otrzymałem teraz ukaz pierwszego departamentu rządzącego senatu z dnia 15. czerwca 1893 r. nr. 6.141, z którego widać, iż senat, biorąc pod uwagę, że zaskarżone przez pełnomocnika doktora Dymszy, adwokata przysięgłego Sergjusza Andrzejewskiego, rozporządzenie jenerał-gubernatora było wydanem na zasadzie niezmienionych, — a zatem dotąd obowiązujących — praw, wydanych przez byłych jenerał-gubernatorów północno-zachodniego kraju i że tym sposobem powyższe rozporządzenie nie przekraczało granic władzy jenerał-gubernatorskiej, uznał za stosowne, nie rozpatrywać skargi skazanego i postanowił skargę odrzucić.

Aby uchronić od nieprzyjemnych następstw osoby, mogące wskutek niezrozumienia stać się winnymi podobnego rodzaju przestępstw, uważam za konieczne i dziś pilnie i bezwzględnie wypełniać obowiązujące rozporządzenia moich poprzedników, tyczące się położenia tamy polskiej propagandzie w kraju litewsko-russkim i proszę pana, obecny mój cyrkularz ogłosić drukiem w miejscowych *Gubernskich Wiedomostiach*. Podp. Senator, jenerał-lejtnant *Orżewskij.*"

Komentarze chyba zbyteczne.

XXVII. Walne Zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego w Tarnopolu.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dnia 18 bm. o godz. 8. rano. Na wezwanie prezesa, odczytuje sekretarz następujące telegramy:

1) Najszczersze dzięki składam za niezasłużone względy i zaszczyt. Kardynał *Dunajewski.*

2) Serdeczne dzięki Towarzystwu pedagogicznemu z życzeniem, by Bóg błogosławił Jego usiłowaniom ku większej chwale Swojej a pożytkowi Ojczyzny. Biskup *Solecki.*

3) Za niezasłużony zaszczyt składam serdeczną podziękę. *Samolewicz.*

4) Za nader cenne dla mnie odznaczenie, mam zaszczyt przesłać na ręce Jaśnie Oświeconego Księcia, jako Prezesa Towarzystwa pedagogicznego, serdeczne podziękowanie. Cały duszą Towarzystwu oddany. *Ludwik Dziedzicki.*

Przewodniczący udziela następnie głosu dyrektorowi semin. naucz., p. Michałowskiemu.

P. Michałowski oznajmia, iż w niedzielę zmarł nagle ks. Fortuna, dziekan i proboszcz gr.-kat. w Tarnopolu, mąż wielce zasłużony; uprasza przeto prezesa, aby o godzinie 9. — w czasie, kiedy nastąpi eksportacja zwłok z domu do cerkwi — zarządził przerwę w obradach, iżby członkowie gremjalnie mogli wziąć udział w tym smutnym obrzędzie. Zarazem uprasza, aby szczegół ten zaznaczono w protokole obrad.

P. Schlesinger oświadcza, że żal, w jaki pogrążony został gród tutejszy przez śmierć zacnego, nieodżałowanej pamięci kapłana, odczuwają wszyscy, jako goście tego grodu; sądzi jednak, że, gdy na porządku dziennym jest wiele spraw do załatwienia, sprawę można załatwić w ten sposób, by zgromadzeni wybrali deputację, złożoną z 10 członków, i takową w imieniu swojem wysłali na pogrzeb.

Wniosek ten przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiło dalsze odczytanie sprawozdania o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu, przez referenta p. Piórkiewicza.

Wnioski te tyczyły się stosunków prawnych nauczycieli i z małą modyfikacją zostały przyjęte po myśli wniosków zarządu głównego.

Następnie zdał p. Bieroński, jako referent komisji, na pierwszem posiedzeniu wybranej, sprawozdanie z uchwał tej komisji. Odnośnie do odczytanej na I. posiedzeniu pracy p. Stefana Zaleskiego: „O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy", zestawiwszy główne wywody odnośnie do tej sprawy, przedstawia rezolucje i wnioski w następującej formie:

Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, uznając potrzebę silniejszego oddziaływania na sprawy domowego i publicznego wychowania, uchwala starać się, za pośrednictwem zarządu głównego i zarządów oddziałowych, o rozbudzenie żywszego ruchu w oddziałach i o pozyskiwanie coraz większej liczby członków w najszerszych warstwach społeczeństwa nietylko ze sfer nauczycielstwa, ale i pośród różnych korporacyj i stowarzyszeń. W szczególności uchwaliła komisja wnioski i rezolucje dwojakiej natury, a mianowicie:

A) Co do organizacji i czynności zarządu głównego i oddziałowych zarządów:

1. Poleca się zarządowi głównemu, aby rozważył, czy, celem ułatwienia czynności zarządom oddziałowym, nie należałoby zmienić statutu Towarzystwa w tym kierunku, aby w skład zarządów tych wchodziła większa liczba członków, którzyby mogli podzielić się na kilka sekcyj.

2. Poleca się zarządowi głównemu, aby wszedł w porozumienie z towarzystwami, mającemi pokrewne cele naszemu Towarzystwu, jako to z Towarzystwem „Szkoły ludowej", „Opieki nad młodzieżą itp.," czy nie zechciałyby się połączyć z Tow. pedagog. ewentualnie dokładnie rozgraniczyć i sformułować zakres swego działania w stosunku do Towarz. pedagog.

B) Co do ulepszenia wychowania domowego i publicznego:

1. Poleca się zarządowi głównemu, ażeby wezwał zarządy oddziałowe do urządzania publicznych odczytów i pogadanek popularnych dla szerszej publiczności z dziedziny wychowania domowego. W odczytach tych należałoby zwrócić uwagę na rozpowszechnione błędy wychowania domowego i podać zarazem środki zaradcze.

2. Poleca się zarządowi głównemu, aby w najbliższym czasie zajął się wydaniem popularnego dziełka, traktującego o wychowaniu domowem młodzieży.

3. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby odniósł się do władz ustawodawczych o uchwalenie ustawy, zabraniającej młodzieży palenia tytoniu, a właścicielom gospod wydawania nieletnim dzieciom gorących napojów.

4. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby we właściwej drodze udał się do władz ustawodawczych o założenie w kraju kilku zakładów poprawczych, względnie wychowawczych, dla zepsutej młodzieży, a to celem usunięcia zarazy, która przez taką młodzież szerzy się między dziećmi.

5. Z uwagi, że zachodzą często potrzeby oddzielania dzieci moralnie zaniedbanych od dzieci innych, a przymus szkolny nie dozwala wydalania ze szkoły takich dzieci — poleca się zarządowi głównemu, aby odniósł się do rady szkolnej krajowej, by poleciła radom szkolnym okręgowym tworzenie osobnych klas lub oddziałów dla takich dzieci moralnie zaniedbanych.

6. Poleca się zarządowi głównemu, aby udał się do rady szkolnej krajowej o wydanie rozporządzenia radom okręgowym, tworzenia w miastach klas lub oddziałów z dzieci umysłowo upośledzonych.

7. Poleca się zarządowi głównemu, aby starał się o zakładanie ogródków freblowskich dla dzieci pozostawionych bez opieki.

8. Poleca się zarządowi głównemu, aby wydał odezwę w pismach publicznych, wzywającą do rozwinięcia opieki nad młodzieżą na miejscach publicznych, co uważać należy za obowiązek nauczycielski.

9. Walne zgromadzenie konstatuje, że umieszczanie w pismach publicznych sprawozdań i wiadomości o różnych skandalicznych wypadkach, wywiera nader ujemny wpływ nietylko na młodzież, ale nawet na całe społeczeństwo i uprasza dziennikarstwo, aby sprawę tę wzięło pod rozwagę.

Po ożywionej dyskusji przyjęto wnioski komisji.

Odczytano telegram nadeszły ze Lwowa tej treści:

---

136)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Pan Eugenjusz nic już na to nie odpowiedział, targał się tylko niecierpliwie za wąsy. Czuł swoją zupełną bezradność, niecierpliwił się nie mało i bolał nad tem, na co się zanosiło. Pragnął znaleźć kogoś, którtby mu dodał moralnej siły, jakąś rozumną radą. Gdyby Hektor Moriau żył, byłby się do niego udał o pomoc, ale Hektora Moriau nie było już pomiędzy żyjącymi, zabił go był podobno ten sam Le Bel, za którego jego żona chciała wydać jego córkę. To było nad wyraz okropne!

Ciarski posiedział jeszcze trochę naprzeciwko żony, potem pokręcił się po pokoju, a wreszcie wyniósłszy się na ulicę, zajął miejsce na omnibusie jadącym na Mont Martre i poszedł nakoniec do pomieszkania zajętego niegdyś przez Hektora Moriau, a teraz przez Kornela Wronowskiego. Jeżeli u kogo znajdzie radę, to chyba u jednego Kornela.

Kiedy zadzwonił do drzwi pomieszkania, wpuścił go do sieni bardzo młody i przystojny porucznik od piechoty, w którym poznał Anatola Moriau, syna owego Hektora, o którym myślał przed chwilą. Przywitał się z nim serdecznie, i wszedł potem do pokoju, w którym siedział Wronowski.

Po zwykłych powitaniach rozpoczął Anatol rozmowę mówiąc:

— Dobrze żeś pan przyszedł... Pan masz doświadczenie, a znasz dokładnie Paryż i społeczeństwo francuskie. Może być, że potrafisz mi dać dobrą radę w położeniu, w którem się znajduję.

— Sam przychodziłem po radę — odparł Ciarski — ale jestem gotów najpierw pana wysłuchać. Ludzie powinni się nawzajem radą wspierać... Najtrudniej jest człowiekowi własne rozpoznać położenie i dla tego danie dobrej rady jest jedną z najważniejszych przysług przyjacielskich.

— Otóż słuchaj pan... Nie mam dotąd żadnego stałego utrzymania... Nauka zabiera najlepsze lata człowiekowi i wymaga u ubogiego największych ofiar, największego wytężenia woli i największego marnowania zdrowia... Chleba w zamian odrazu nie daje... Chociaż mój ojciec walczył sam z niedostatkiem i choć się musiał na starość utrzymywać ciężką i nudną pracą dziennikarza, miał przecie stosunki z ludźmi i za pomocą tych stosunków, znalazł dla mnie rozmaite zarobki. Dawano mi przepisywać rękopisy, domagające się większej inteligencji u przypisującego; miałem lekcje dość dobrze płatne i mogłem z zarobku mojego żyć przynajmniej ubogo. Wreszcie w pracy literackiej, której dokonałem pokładałem nadzieje lepszego losu na przyszłość. Tymczasem wszystko się urwało. Wojna zniszczyła stosunki, które miałem, a śmierć mojego ojca odjęła mi nadzieję zawiązania nowych podobnych stosunków. Ta sama wroga ręka, która przecięła nić żywota mojego biednego ojca, zniszczyła także jedyny rękopis mojej pracy literackiej. Szukam tedy daremnie sposobu abym mógł wyżyć. Szlachetny mój przyjaciel Wronowski ofiaruje mi pomoc materjalną, ale uczucie honoru nie pozwoli, abym tę pomoc przyjął, choćby ta pomoc mogła trwać dłużej; tak, jak trwać nie może. Radzimy tedy nad tem, czego się mam jąć w obecnej chwili?...

Pan Eugenjusz spojrzał na oficerskie szlify, które Anatol zdobył był dla siebie w czasie oblężenia Paryża i odpowiedział:

— Zdaje mi się, że zadanie jest proste... Pozostań w wojsku, a będziesz miał chleb zapewniony.

— W każdym razie zdecydowałbym się na to z trudnością.. Nie poczuwam się do powołania wojskowego... Wstąpiłem do armji w chwili, w której to było obowiązkiem każdego młodego Francuza, ale zbrzydłbym samemu sobie, gdybym miał prowadzić bezczynne i błahe życie oficera w czasie pokoju... Ale istnieje okoliczność nakazująca, abym wystąpił z wojska, skoro pokój ostateczny tylko zostanie podpisanym... Mam święte obowiązki wobec drogiej istoty, które mi się każą żenić jaknajprędzej... Oficer, chcący się żenić, musi złożyć kaucję, a ani ja, ani moja przyszła żona, nie mamy żadnego majątku...

— A to zabiłeś mi pan klina! Cóż panu powiem? Szukaj pan zajęcia w jakimś dzienniku.

— Na to trzeba stosunków, których mnie teraz braknie.

— Ja dawniej miałem stosunki z niektóremi dziennikami. Ale to bardzo dawno temu. Jeślibym ci mógł dopomódz do otrzymania jakiegoś miejsca, musiałoby to być miejsce zupełnie niegodne twojej inteligencji. Nie śmiem nawet wspominać o takich zajęciach.

— A przecież, proszę pana, racz je wymienić.

— Od czasu śmierci twojego ojca mam same tylko bardzo poziome znajomości. Mam stosunki z kupcami, fabrykantami i oberżystami.

— No i cóż?

— Mógłbym zatem wyrobić miejsce posługacza w sklepie, wychwalającego towary, albo sługi hotelowego, odprowadzającego gości ze świecą w ręku do sypialni, ścielącego łóżka i przynoszącego śniadanie. To służby odpowiednie dla ludzi prostych, bez żadnego wykształcenia, a nie dla syna Hektora Moriau i dla młodzieńca, który sam jest poetą.

— Wyrób mi pan takie miejsce, a przyjmę je z wdzięcznością.

— A to co znowu! Żartujesz sobie ze mnie.

— Nie, nie żartuję wcale. Mówiłem już, że muszę się zaraz żenić z osobą ubogą. Nie mogę przeto przebierać pomiędzy zajęciami dającemi chleb. Wyrzekłem się już wszelkiej wyższej ambicji, a chcę tylko uniknąć nędzy dla siebie i dla mojej żony. Zawody inteligentne nie dają chleba. Najbardziej godnymi litości proletarjuszami nie są wcale owi robotnicy, którzy są dziś gotowi burzyć się w każdej chwili, oskarżając społeczeństwo o to, że ich wydziedziczyło. Ci ludzie są prawie zawsze pewni chleba. Inny los czeka tego wykształconego młodzieńca, który chce wytrwać w służbie ideału. Miałem przyjaciele, który, chcąc mimo wszystkiego uprawiać naukę i literaturę, żył tygodniami samym tylko chlebem, sypiał w schronisku włóczęgów, a najmował się od czasu do czasu do kloaki, aby tam, pośród odurzającego smrodu, zarobić w krótkim czasie sumę dostateczną na kilkotygodniowe życie poświęcone studjom po bibliotekach i muzeach. Gdybym był sam, nie przeląkłbym się takiego życia i owszem przyjąłbym je z lubością, pieszcząc się nadzieją, że ono mnie doprowadzi do wiedzy, do piękna, a może wreszcie do sławy. Ale moim obowiązkiem jest żenić się i nie mam wyboru. Przyjmę chętnie służbę najprozaiczniejszą, bylebym mógł zapewnić utrzymanie dla mojej żony.

Było coś bohaterskiego i pobudzającego do czci głębokiej w oświadczeniu Anatola, ale słuchanie tych słów sprawiało wielką przykrość. Było w tem zwiastowanie zawalenia się ludzkiej egzystencji, dążącej ku celom idealnym, pod brzemieniem brzydkiej rzeczywistości i nieubłaganej konieczności życia. Z przyszłego poety stawał się posługacz hotelowy, wyciągający rękę po poczesne u gości najtrywialniejszych, a to dla tego, że ten poeta chciał żyć jak człowiek, w wieku, w którym ludzie tak żyć zaczynają i że społeczeństwo pochlebia wprawdzie czasem ideałowi, szumne wymawiając słowa, ale ideału nie potrzebuje i zamyka tak szczelnie, jak może, drogę wiodącą do tego ideału. Zamilkł tedy pan Eugenjusz, a Kornel Wronowski nie przerywał także milczenia.

W tem weszła Piereta zawsze ubrana w stroju paryskiej sługi. Anatol objął ją ramieniem, ucałował i rzekł: — Oto jest moja przyszła żona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Składam najwyższą podziękę za wysoki zaszczyt, jakim mnie obdarzyło XXVII. walne zgromadzenie Towarz. pedagog. Skromną swą pracą nie zasłużyłem na to w Towarzystwie najwyższe odznaczenie i uważam je raczej za pokrzepiającą zachętę, by nadal nie ustawać w pracy pod sztandarem, który Towarz. pedagogiczne od lat 25 z dziwną wytrwałością tak wysoko trzyma i pod którym wywalczyło tyle ważnych zdobyczy, tak dla oświaty narodowej, jak i dla jej pracowników, nauczycieli. Pracom obradującego zgromadzenia „Szczęść Boże". — *Józef Soleski*".

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Stanisława Rosoła na temat: Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe.

Referent p. Józef Kokurewicz odczytuje wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw, a mianowicie, by od 1. stycznia 1894 Towarz. pedagog. wydawało dla nauczycieli tanią bibljoteczkę pedagogiczną.

P. Schlesinger sprzeciwia się kategorycznemu załatwieniu tej sprawy, gdyż to naraziłoby na szwank fundusze Towarz pedag., wnosi więc, aby sprawę oddano zarządowi głównemu pod rozwagę i do załatwienia do przyszłego walnego zgromadzenia.

Wniosek p. Schlesingera przyjęto.

Referent p. Fąfara odczytuje nagły wniosek p. Skliwy, delegata stanisławowskiego, w sprawie subwencji dla zakładu naukowego żeńskiego w Stanisławowie, z planem dla seminarjów nauczycielskich żeńskich, otworzyć się mającego. Referent proponuje, by sprawy tej nie traktowano jako nagłej, lecz, by ją odstąpiono zarządowi głównemu do zbadania.

P. Schlesinger popiera wniosek referenta zarządu, który przyjęto.

Również odesłano Zarządowi głównemu wniosek oddziału trembowelskiego tej treści: Aby od 1. września b. r. oddano nakład książek szkolnych i przyborów naukowych Towarzystwu pedagogicznemu.

Wniosek oddziału żydaczowskiego, aby przy wszystkich szkołach 4 klasowych były wszystkie 4 posady obsadzane stałymi starszymi nauczycielami, został jednogłośnie przyjęty.

Wniosek p. Szafrańskiego i towarzyszy, aby wszystkie Kółka konferencyjne w kraju, które prawnie istnieć nie powinny, zamieniono na kółka Towarzystwa pedagogicznego, po dokładnem wyjaśnieniu inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i do uzupełniającego wyboru czterech członków do zarządu głównego na rok przyszły.

Prezesem wybrano jednogłośnie 182 głosami księcia Jerzego Czartoryskiego. Wybór ten przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Książę Czartoryski dziękuje za ponowny wybór i oświadcza, że ile tylko sił mu starczy, pracować będzie dla dobra Towarzystwa, gdyż nie uważa urzędu tego zaszczytnego tylko jako godności, by piastować go dla firmy. Jeżeli tylko spostrzeże, że sił mu zabraknie, nie zawaha się zrzec tego urzędu. Spodziewa się jednak i liczy na poparcie i współdziałanie członków zarządu głównego, gdyż bez tych, nic żaden prezes zdziałać nie jest w stanie.

Wiceprezesem wybrano na 182 głosujących profesora Karola Rawera 129 głosami.

W skład zarządu zaś weszli: pp. Baranowski Mieczysław, Dziedzicki Ludwik, Krasucki Władysł. Parasiewicz Szczęsny, Radwański Kazimierz.

Po dokonanych wyborach zamknął przewodniczący tegoroczny zjazd słowami: Sumiennie twierdzić mogę, że zjazd w Tarnopolu był pracowity, gdyż na nim załatwiliśmy wiele spraw w trzech posiedzeniach, a mianowicie omówiliśmy wiele spraw, tyczących się stanu nauczycielskiego, wiele administracyjnej natury i wiele ogólniejszego znaczenia. Starałem się, by nie krępować wolności słowa, każdemu statutem słusznie zawarowanej. Zjazd ten był cały poświęcony tylko pracy, a w nieznacznej części rozrywkom. Dziękuję zgromadzonym za wytrwałą cierpliwość i kończę okrzykiem: Do widzenia na przyszłym zjeździe we Lwowie. (*Hucznie oklaski i brawa*).

P. Pająk z Krakowa dziękuje prezesowi za niezmordowane i wyrozumiałe kierownictwo obradami i wnosi okrzyk na cześć jego, który z zapałem powtórzono.

Z sali obrad udano się na ucztę pożegnalną, wydaną przez zarząd miasta Tarnopola dla uczestników zjazdu. W uczcie tej wzięli udział reprezentanci wszystkich władz miejscowych i duchowieństwa. W czasie bankietu przygrywała muzyka wojskowa. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarz. pedag. książę Czartoryski na cześć cesarza a następnie na cześć miasta Tarnopola i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dyrektor gimnazjum Maciszewski pił zdrowie członków Towarzystwa pedagog, dr. Warmski od działu tarnopolskiego, Miecz. Baranowski duchowieństwa, ks. kanonik Jahner nauczycielstwa, Rawer ze Lwowa zdrowie pań nauczycielek, Zaleski z Krakowa na cześć Rusinów, Ochnicz (po rusku) na zgodę Rusinów z Polakami, Rosoł z Nowego Sącza sądownictwa, prezydent sądu obwodowego, poseł Krynicki, nauczycielstwa ludowego, Soleski dziennikarstwa. Szereg toastów zakończył dyrektor Michałowski toastem „Kochajmy się!".

Uczta zakończyła się o godz. 6, a serdeczna i szczera gościnność Tarnopola na długo pozostanie w pamięci uczestników zjazdu. *J. M.*.

✝

Franciszek i Seweryna Duchińscy.

Żałobna, podwójnie smutna i bolesna wieść nadeszła z Paryża. Oto w miniony piątek zmarł tam czcigodny nasz historyk śp. Franciszek Duchiński, a zaraz nazajutrz pospieszyła za mężem do bram wieczności jego przezacna małżonka, znana poetka Seweryna z Żochowskich I° voto Pruszakowa, II° voto Duchińska.

Zgasły uczony urodził się w r. 1817, a od rychłego już dzieciństwa zostawał pod opieką możnej rodziny Tyszkiewiczów, mianowicie zaś wiele zawdzięczał Henrykowi Tyszkiewiczowi, który przez lat kilkadziesiąt był kijowskim marszałkiem szlachty. Jako syn Rusi polskiej śledził Duchiński w młodości już z wielkiem zajęciem stosunek tej prowincji do całości ojczyzny, a w domu Tyszkiewiczów, który był jednym z najsilniejszych łączników historycznych Rusi i Polski, znalazł wiele materjałów do studjów swoich. Później rozwinął szmaty historji badania swoje pod kierunkiem Gordona i Winnickiego, których to świetnych znawców Kozaczyzny i wśród potomków kozaczyzny Chmielnickiego szukał staropolskich podań i dokumentów dla ojczystej historjografji. Po długim pobycie w domu Anieli z Morzkowskich Radziwiłłowej, której syna kształcił wraz z świetnym kapłanem Jaccottinem, podróżował Duchiński po różnych krajach Europy i 8 lat przebywał w Turcji, a wróciwszy w r. 1845 do kraju, schronił się po kilkumiesięcznym tamże pobycie, w czasie rzezi galicyjskiej do Francji. Tu rozwinął Duchiński wcale pełną historyczno-naukową działalność swoją, a europejskie zjednał sobie imię dziełami o pochodzeniu narodu rosyjskiego, który zaliczył do szczepu mongolskiego (grupa uralsko-altajska), wykluczając go z wielkiej słowiańskiej rodziny. Teorja historyka naszego zyskała sobie swego czasu rozgłos powszechny, a nawet wytworzyła szkołę, pogłębiona i rozszerzona nauką Duchińskiego, które poparł n. p. Talbot w dziele swojem, przetłumaczonem na wiele języków „*Europe aux Européens*". Paryskie ministerstwo oświaty rozporządziło nawet, aby podręczniki szkolne układano według teorji Duchińskiego, a w rozporządzeniu tem tkwi najjaśniejszy dowód, jak wielkiem powodzeniem cieszyły się wówczas dzieła historyka naszego w Francji. Kto wie, czy wkrótce nie rozkoszowała się jeszcze nienaturalnemi ramiony Rosja...

Zmarły uczony prace swoje publikował w językach włoskim, francuskim i polskim, a w r. 1848 i następnych zasilał dziennik genueński „*Corriere mercantile*", starając się wśród Włochów rozsiać idee pojęcia o Polakach i Słowianach. Z licznego szeregu rozpraw, któremi rozwijał teorje Duchińskiego, wymieniamy tu Bonna, który wykazywał odrębność cywilizacji słowiańskiej i rosyjskiej — dalej Jabłońskiego, który wyjaśniał niezmienność pojęć fizycznych plemion wschodnich w podaniach o duchach i djabłach — wreszcie Władysława Gołembiowskiego. Dzieła Duchińskiego nie zostały dotychczas w całości publikowane, choć Leonard Chodźko kilkakrotnie w tym celu przedsiębrał starania. Swiżo gruzy historji, bolał nad tem nie mało i w ostatnich latach życia, które spędził w Paryżu przy boku małżonki swojej Seweryny, skarżył się nieraz nad sceptyzmem, który młodsze pokolenia okazują wobec pomysłów jego.

Śp. Seweryna urodzona w drugiej ćwierci bieżącego wieku na Mazowszu, odebrała wychowanie i wykształcenie w Warszawie, gdzie dość wcześnie, bo w roku 1848, rozpoczęła swój zawód literacki. Sił swoich próbowała na wszystkich polach: w poezji, powieściopisarstwie, w przekładach celniejszych dzieł literatury obcej i w historji literatury. Miarą jej pracy może być to, iż w przeciągu 4 lat (1856 — 1860) wydała 15 tomów „Rozrywek dla młodocianego wieku." Jednym z pierwszych jej utworów poetyckich, które zwróciły na się uwagę szerszych kół publiczności, były w Warszawie wydane w r. 1855 w 4 tomach „Powieści poetyczne", następnie w tym samym roku utwór „*Elżbieta Drużbacka*", liczący 4000 wierszy, a przedstawiający obraz dziejowy narodu z czasów tej poetki, dalej „Sebastjan Klonowicz" i w rok później wydane „Obrazki dramatyczne." Do szeregu celniejszych jej utworów należą między innemi: „Panny postępowe," „Pan starościc", „Szopka", dalej poetyczne interpretacje do pomysłów Matejki „Rejtan" i „Unja". Jednym z ostatnich utworów było dzieło pt: „Królowie polscy w pieśniach i obrazach", do którego rysunki wykonał Walery Eljasz, a przedmową opatrzył Wojciech Dzieduszycki. Utwór ten porównują historycy literatury do Niemcewicza „Śpiewów historycznych". —Czynność literacka Duchińskiej była zdumiewająca, skoro się zważy, iż napisała przeszło 80 tomów, a nadto moc korespondencyj i listów, gdyż była zarazem współpracowniczką licznych pism: *Bluszczu*, *Bibljoteki Warszawsk.*, *Kurjera Warszawskiego* itd. Nie godzi się też pominąć jej prac pedagogicznych, a zajmujących niepoślednie miejsce w tej gałęzi literatury. Są niemi wyżej wspomniane „Rozrywki dla młodocianego wieku", „Upominek dla dziewcząt wiejskich", „Powieści dla młodzieży", „Nowe powieści dla dojrzalszej młodzieży". Z niemieckiej literatury przełożyła niektóre utwory Weilena, Grillparzera i Grüna, z węgierskiej Petőffiego, nadto dokonała wdzięcznych tłumaczeń z literatury francuskiej „Pieśni ludu", hiszpańskiej „Cyd", „Pieśń o Rolandzie", „Romanzero", „Grazalema", z fińskiej „Kalewala", a nawet z włoskiej i rumuńskiej. W roku 1872 obchodzono uroczyście 25-letni jubileusz literacki Duchińskiej w Rapperswylu. Złożono jej w darze adres i złote pióro, ozdobione polskim herbem. Stale przemieszkiwała w Paryżu i tam też zakończyła nazajutrz po mężu swój żywot pracowity.

Wielkie prawdopodobieństwo przemawia za przypuszczeniem, iż śmierć nagła śp. Franciszka — o którego poprzedniej niemocy nie było w ostatnich czasach żadnej wzmianki w pismach polskich — stała się zabijającą również dla sędziwej poetki, gdyż nie było żadnej a żadnej wiadomości w ciągu ostatnich kilku tygodni, aby także śp. Seweryna chorą była. Co do zgonu jej męża, śp. Franciszka — o którym w jednym tylko *Dzienniku Poznańskim* spotykamy dziś wspomnienie pośmiertne — zdarzyć się łatwo może, iż ta wiadomość okaże się dziś jutro mylną i z przekręcenia nazwiska w depeszy francuskiej powstałą. Swoją drogą znów przemawia przeciw takiej supozycji okoliczność, że data śmierci śp. Duchińskiego oznaczona jest na piątek (14. bm.), a śp. Seweryny na dzień następny (15 b m.). Zdaje się tedy, iż niestety stoimy wobec smutnego faktu zgonu niemal równoczesnego tych dwojga znakomitych małżonków, których nazwiska złotemi głoskami zapisane będą w dziejach naszej porozbiorowej literatury.

Te suche szczegóły sprawozdawcze o życiu i pracy śp. obojga Duchińskich, kończymy na dziś wyrazem żalu serdecznego, iż prochy tych dwojga lepszych w narodzie naszym, spoczną zdala od ziemi ojczystej — wśród mogił cudzoziemczych — i jak tułactwo ciężkie było za życia ich udziałem, tak i w chwili zgonu nie było im dane, mieć nad głowami swemi sklepienie polskiego nieba, spocząć na sen wiekuisty w ziemi ojców...

Cześć i chwała ich pamięci, a spokój popiołom!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20. lipca.

Teatr letni: „Józefina sprzedana przez swe siostry", operetka w 3 aktach Pawła Ferrier'a i Fabr. Carre, z muzyką W. Rogera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Asnyk, wyjechał do Zakopanego. — W przejeździe do Zakopanego zatrzymał się w Krakowie przez dzień 18. bm. p. Franciszek Olszewski, naczelny redaktor *Kurjera Warszawskiego*. — P. Leon Dauksza otrzymał na dorocznym konkursie, w szkole sztuk pięknych w Moskwie, wielki medal srebrny. — P. Juljan Fałat znakomity nasz akwarelista, bawi w Kołomyjskiem.

Z życia towarzyskiego. W dniu 8 bm. pobłogosławił ks. biskup Łobos w kościele księży Cystersów w Szczyrzycach, związek małżeński p. Kazimierza Ajdukiewicza, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Julją Finkówną, córką Adama i Marji z Dunikowskich Finków, właścicieli dóbr ziemskich.

Nekrologja. Ks. Ignacy Zapałowicz, wysłużony dziekan skawiński, b. poseł do rady państwa, proboszcz w Zebrzydowicach, niegdyś profesor przy gimnazjum w Rzeszowie, przeżywszy lat 72, a kapłaństwa 49, zmarł d. 17. bm. — Michał Słomczewski, literat, współpracownik *Bibljoteki Warszawskiej*, zmarł w Paryżu od porażenia słonecznego, przeżywszy lat 70.

Kalendarz. Czwartek (20.): Czesława i Kasjana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 26, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Józefa Brämera, Abrahama Finkelsteina, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Marjana Zdrękiewicza, Benedykta Krompa, Juljusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Tomasza Stalę, Jakóba Königsberga, Mikołaja Kordubę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Lasko, Henryka Heilmanna, Bartłomieja Malca, Jana Popowczaka, Gustawa Szafrańskiego, Witolda Pyrzanowskiego, Jana Szymańskiego, Władysława Sawczyńskiego, Jana Antosza, Zygmunta Popiela, Stanisława Petrzykowskiego, Franciszka Bartusiaka, Marjana Kluza, Władysława Gidlewskiego, Stanisława Maciągę, Tadeusza Stebelskiego, Stanisława Gregę, Jana Króla, Jana Klemensiewicza, Ignacego Neustera, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę; dalej ekspedytorów pocztowych: Jakóba Bardacha, Kazimierza Krausa, Antoniego Heinricha i Djonizego Jasienickiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Józefa Brämera, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkoryka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grabscheida, Benedykta Krompa, Juljusza Oprzędkiewicza, Berischa Wallersteina recte Willenza, Mikołaja Kordubę, Henryka Heilmanna, Witolda Pyrzanowskiego, Zygmunta Popiela, Maryana Kluza, Stanisława Maciągę, Stanisława Gregę, Jana Króla, Ignacego Neustera, Józefa Jasiewicza i Aleksandra Strokę do Lwowa; Abrahama Finkelsteina i Jakóba Königsberga dla Tarnopola; Marjana Zdrękiewicza i Kazimierza Krausa dla Stanisławowa; Tomasza Stalę, Stanisław Dubrawskiego, Henryka Lasko, Bartłomieja Malca i Jana Popowczaka dla Krakowa; Gustawa Szafrańskiego dla Tarnowa; Jana Szymańskiego i Władysława Sawczyńskiego dla Jasła; Jana Antosza dla Przemyśla; Stanisława Pietrzykowskiego dla Drohobycza; Franciszka Bartusiaka dla Złoczowa; Władysława Gidlewskiego dla Jarosławia; Tadeusza Stebelskiego dla Dembicy; Jana Klemensiewicza dla Nowego Sącza; Jakóba Bardacha dla Podwołoczysk; Antoniego Heinricha dla Dukli i Dyonizego Jasienickiego dla Żółkwi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Juliana Müllera ze Stanisławowa do Krakowa, Adama Wessely'ego z Tarnopola i Florjana Chomiaka ze Złoczowa do Lwowa, Władysława Fialę z Jasła do Podgórza, Włodzimierza Czaykę z Tarnowa do Jasła.

Z armji. W stan spoczynku przeniesieni fmp. Seb. Arlow i Teodor Ott de Ottenkampf. Pułkownik Antoni Helff z pułku nr. 5 mianowany komendantem pułku dr. nr. 10. Kap. Hugo Czerwinka przeniesiony z 17. bat. strzelców do 40 p. piech. Kapitan audytor Saturnin Stupnicki przeniesiony do Trzebinji, kap. rach. Michał Beskopatz do Przemyśla, oficjał rach. I kl. Jan Smolka do Przemyśla.

Przypomnienie. Komitet powszechnej wystawy krajowej roku 1894 postanowił zarządzić dla wynalazków polskich z dziedziny techniki odrębną grupą, a pragnąc temu działowi wystawy nadać charakter ogólno-polski uznał za konieczne odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków wynalazców, gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć udział jak najliczniejszy. W poszczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądź to w granicach Polski, bądź to na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale przyjmować będzie komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków, względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzono. Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce to zgłosić jak najrychlej do dyrekcji wystawy krajowej we Lwowie (ulica Jagiellońska l. 15 I. piętro), podając bliższe w tej mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalazców polskich osobno zaprosić do udziału, czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszego przypomnienia. Przewodniczący XXVIII sekcji komitetu *Karol Skibiński*.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska: ks. Maciej Pająk, deficjent, proboszcz-jubilat, otrzymał odznakę kanon.; ks. Leon Łękawa instytuowany na probostwo w Łukowicy; ks Tomasz Januś przeznaczony na wikarego do Łącka. Przeniesieni księża: Wiktor Kmielowicz z Padwi do Słopnic, Michał Leżoń do Chorzelowa, Wojciech Ścisło do Nedźwiedzi, Franciszek Słowiński z Chorzelowa do Czermina, Piotr Radwański z Czermina do Brzezin, Stanisław Golonka z Limanowej do Zakliczyna, Bartłomiej Łaś z Nedźwiedzi do Dębicy. Ks. Franciszek Irzyński instytuowany na probostwo w Iwkowej; ks. Józef Boxa przeniesiony do Przyszowej; ks. Tadeusz Nowina Sroczyński uwolniony od sprawowania obowiązków kapłańskich. Nowo wyświęceni księża przeznaczeni: Czapieński Ludwik do Zdżarca, Dulian Józef do Tuchowa, Józef Kondelewicz do Kolbuszowej, Józef Lasak do Dębna, Leon Miętus do Nockowy, Ignacy Poniewski do Cerekwi, Franciszek Staszałek do Jadownik, Jakób Takuski do Radłowa, Walenty Wcisło do Szczucina, Jan Wilczeński do Olesna, Wojciech Zabawiński do Gręboszowa, Wojciech Zarański do Limanowej. — Zmarli: ks. Antoni Antałkiewicz, proboszcz w Podegrodziu, w 77. roku życia, a 53. kapłaństwa; ks. Ignacy Balon, deficjent w Ciężkowicach, dnia 25. czerwca, w 83. roku życia, a 53. kapłaństwa.

Loża masońska we Lwowie (?). Jedno z pism warszawskich zamieszcza w korespondencji z Lwowa następującą, nie bardzo do prawdy podobną wiadomość: „Mamy we Lwowie lożę masońską i to nie świeżo założoną, lecz istniejącą od dłuższego czasu. Loża ta zajmuje mieszkanie w gmachu skarbkowskim, a kasjerem jej i gospodarzem jest jej członek, p. ***, izraelita, właściciel pewnej kawiarni. Loża masońska we Lwowie znajduje się pod pośrednią władzą takiejże loży w Peszcie, skąd odbiera instrukcje i odpowiednie polecenia — posiada ona jednak pewną samodzielność, która ze względu na miejscowe stosunki przyznaną jej została od najwyższej władzy masońskiej. Do lwowskiej loży masońskiej należą wyłącznie sami żydzi inteligentniejsi, którzy są wszyscy bezwyznaniowcami. Nie wiem dlaczego, ale członkowie lwowskiej loży masońskiej otaczają się tajemnicą i z wielką trudnością można powziąć o niej bliższe wiadomości. Są i tacy, którzy wypierają się, że są członkami. Salon loży jest notowany w policji. Odbywają się w nim posiedzenia w nocy, podczas których jest szczelnie zamknięty. Kasjer, p. ***, mieszkający w tym samym gmachu, posiada od mieszkania loży masońskiej klucz, którego nikomu nie powierza. Podobno fundusze, jakiemi rozporządza lwowska loża masońska, są dosyć znaczne, tyle się jednak dowiedzieć zdołałem, że propaganda zjednywania sobie członków loży, idzie we Lwowie bardzo opornie, a mimo usilnych starań, wabików i pieniędzy, po za obrębem żydów bezwyznaniowców, w rdzennej tutejszej ludności lwowska loża masońska zwolenników znaleźć nie może."

Z ulicy Sadownickiej. Wobec postanowienia przeprowadzenia asanacji miasta, z powodu grożącego niebezpieczeństwa wybuchu cholery, udają się mieszkańcy ulicy Sadownickiej z prośbą do magistratu, by zechciał tę ulicę, chociaż cokolwiek, do porządku przyprowadzić. Z ulicy Leona Sapiehy z jednej strony, zaś z góry ulicy Sadownickiej z drugiej spływają wszelkie nieczystości i błota do środka, gdzie znajduje się kotlina i tu po deszczu tworzy się formalne bagno nie do przebycia, — ale pominąwszy to nawet, co za wyziewy z tego bagna, to nie do opisania. Czy temu tak zaradzić trudno? Przecież jeden z przedstawicieli urzędu budowniczego oglądał raz to bagno, lecz na tem się skończyło i więcej się tam nie pokazał.

A teraz co najważniejsze: ta ulica jak długa nie ma ani jednej studni publicznej, a zamieszkała przeważnie przez biedną ludność, która ma tu i owdzie studzienkę wykopaną na kilka metrów głęboko — pije wodę złą — zaskórną, tak, że w razie wybuchu cholery — byłoby tutaj najdogodniejsze siedlisko dla niej przygotowane. Zawczasu też zwracamy uwagę władz sanitarnych na okropne stosunki, panujące w tym zakątku miasta.

Promocja. P. Michał hr. Rostworowski, rodem z Drezna w Saksonji, kandydat prawa petersburgskiego, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Wykład habilitacyjny miał 18. bm. w Uniwersytecie Jagiellońskim dr. Franciszek Sroczyński, asystent kliniki chorób ocznych prof. Rydla. Przedmiotem wykładu była rzecz: „O sposobach badania niezborności wzroku" (astygmatyzm). Wykładowi przysłuchiwało się, oprócz profesorów i docentów wydziału lekarskiego, liczne grono asystentów i uczniów, którzy powitali prelegenta oklaskami. Wykład wypadł ku zupełnemu zadowoleniu profesorów wydziału lekarskiego.

Pożar Husiatyna. Otrzymujemy następujące pismo: „W dniu 14. b. m. nawidził pożar nasze miasteczko, a wzmógł się z taką szybkością, że w kilku godzinach spłonęło 130 domów, cerkiew i dwie bożnice i blisko *3.000* ludzi pozostało bez dachu! Brak mieszkań zniewala nieszczęśliwych pogorzelców do tułania się dniem i nocą po ulicach i serce się kraje, patrząc, jak mężczyźni i kobiety załamują ręce, a dzieci jęczą, wołając o kawałek suchego chleba. Nędza straszna i dlatego bezzwłoczna pomoc jest konieczną! Świadomi, jak chętnie szanowna redakcja zajmuje się zbieraniem składek w takich nieszczęsnych wypadkach, udajemy się do szanownej redakcji z uprzejmą prośbą o ogłoszenie niniejszej odezwy w łamach szacownego pisma i przyjmowanie choćby najdrobniejszych datków dla nieszczęśliwych pogorzelców! Datki wszelkie należy przesyłać pod adresem podpisanego dra Henryka Nathansohna, adwokata w Husiatynie. Z wysokiem poważaniem Komitet ratunkowy: *Machniewicz*, *Ks. Wincenty Szamocki*, proboszcz; *Wład. Biliński*, kooperator, *Józef Schauer*; *Dr. Natansohn*.

Nowe gniazdo „sokole" zawiązało się dnia 15. bm. w Żywcu. Prezesem wybrany p. Namysłowski, zastępcą p. Jan Łazarski.

Rozwiązanie rady miejskiej. *Kurjer stanisławowski* donosi, iż rada miejska w Ottynji została rozwiązaną, dotychczasowy naczelnik jej usunięty, a w miejsce jego mianowany p. Ginda, tameczny pocztmistrz.

Kolej wąskotorową zamierza wybudować ks. Lubomirski ze Schodnicy za Borysławiem przez Urycz do granicy węgierskiej. Roboty przedwstępne mają być w rb. przeprowadzone, linia będzie około 100 km. długą; nietknięte i niedostępne obszary lasów wzdłuż projektowanej linji, opłacą sowicie koszta przedsiębiorstwa.

Zbiegli z roboty więźniowie Iwański Jakób i Chabiński Szczepan. Obydwaj odsiadywali karę w tutejszym zakładzie karnym za zbrodnię kradzieży.

Z Warszawy donoszą: W dzień Zielonych Świątek, kiedy liczne kompanje napływają do Częstochowy, gubernator piotrkowski, p. Müller, zjechał do tego miejsca, kazał wysortować pielgrzymów unitów z Podlasia, odstawić ich na kolej i odwieźć do Warszawy. Pielgrzymi pomieszczeni byli w dwóch wagonach.

Podczas nabożeństwa majowego, w warszawskim kościele św. Krzyża, pewnego dnia ksiądz, udzieliwszy, jak zwykle, błogosławieństwa Najśw. Sakramentu i zanuciwszy pieśń „Zdrowaś Marja..", odszedł do zakrystji. Lud śpiewał dalej i po tej pieśni zaczął drugą: „Serdeczna Matko". Zaledwie prześpiewano pierwszą strofę, ksiądz ukazał się na środku kościoła, i dał znak, żeby przerwano śpiew; zapowiedział, że nie wolno śpiewać innych pieśni, tylko te, które sam kapłan zaintonuje; poczem zaśpiewał „Dobranoc..." i odszedł.

Ordynarjuszem fakultetowej kliniki chirurgicznej mianowany został p. Witold Horodyński, lekarz wolnopraktykujący.

Warszawskij Dniewnik ogłasza ukaz z dnia 27. lutego (8. marca) o ustanowieniu etatowej posady nauczyciela religji ewangelicko augsburgskiej, jak było postanowione w pierwotnej ustawie tejże szkoły. Nauczycielowi religji prawosławnej liczyć się mają do emerytury lata, przez które dotąd uczył, jako nie-etatowy nauczyciel. Ostatni ukaz odejmuje wspomnianemu gimnazjum charakter protestancki. Dotąd bowiem urzędownie pastor ewangielicki był nauczycielem etatowym, pop nie-etatatowym; teraz będzie przeciwnie. Dla dziewcząt katolickich jak dotąd nie ma, tak i nadal nie będzie ani nadetatowego, ani etatowego nauczyciela religji.

Dobry środek przeciw pojedynkomanji. Senat belgijski przyjął projekt, karzący surowo pojedynki, a oficera, któryby się pojedynkował, wskazujący na degradację — „W czasie rewolucji francuskiej — powiada na to socjalistyczny *Vorwärts* — usunięto manię pojedynkowania się między oficerami i szlachtą, że każdego, kto wyzwał na pojedynek, zanurzano kilka razy w stawie, dopóki z gorączki nie ochłonął. Takie lekarstwo przydałoby się i dziś jeszcze."

Pożar w Londynie. Dnia 18. bm. wybuchł pożar w drukarni Browna i spółki w Londynie i obrócił w perzynę kilkadziesiąt domów sąsiednich. Był to największy pożar, jaki zdarzył się w Londynie od lat kilkunastu.

Na wystawie w Chicago, w oddziale elektryczności, największe zaciekawienie obudza wieża elektryczna. Ma ona 50 stóp wysokości, pomieszczona została w pośrodku gmachu elektryczności i ma za zadanie uzmysłowić niejako wielkie postępy tej dziedziny wiedzy ludzkiej. Zbudowana jest z 30.000 sztuk pryzmatycznych szkieł szlifowanych w postaci smukłego obeliska, z wielką i obszerną kopułą u szczytu. Oświetla ją 6.000 lampek elektrycznych, które maszynerja łączy z aparatem muzycznym, wyobrażającym coś w rodzaju organów. Na dany znak, gdy kapela, siedząca w pobliżu wieży, zacznie grać walca, odzywa się równocześnie ów u szczytu pomieszczony organ, a lampki całej wieży, dzięki ruchomym szkłom różnokolorowym, zmieniają swoje barwy w takt melodji walca, tj. że pewna mieszanina farb utrzymuje się tylko tak długo, póki dźwięczy odnośna nuta, poczem, według taktu, zmienia barwę błyskawicznie. Gra owych kolorów i wrażenie plastyki owego walca, który nietylko dla ucha, ale i dla oka staje się zrozumiałym, ma być istotnie nieporównaną. W każdym razie pierwszy to walc, który słyszeć i widzieć można zarazem — na wieży!..

Wielką boleścią nawidził Bóg kolegę naszego, Stanisława Rossowskiego. Zabrał mu onegdaj ukochaną dziecinę, 5-letnią Stasię, która była źrenicą jego oka, jasnym i ciepłym promieniem słońca, tak skąpo zazwyczaj oświetlającego życie poetów... Maleństwo — rozwinięte fenomenalnie nad wiek swój pod względem intelektualnym — legło pod ciosem zabójczym skarlatyny, po dwu zaledwo dniach choroby. W bezgranicznej rozpaczy nieszczęsnego ojca niechaj drobną ulgą będzie przynajmniej to współczucie powszechne, które towarzyszy do grobu trumience ukochanej jego Stasi...

Panna Helena Marcello, pożegnana serdecznem „do widzenia", przez grono wielbicieli nadzwyczajnego talentu tej wielkiej artystki, wyjechała onegdaj wieczór do Krynicy na parę tygodni, gwoli wypoczynku i odświeżenia sił.

Na rzecz „Towarzystwa szkoły ludowej" przysłano do naszej administracji 14 zł., jako składkę, urządzoną pomiędzy pp. profesorami i docentami wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·2°C., najwyższa + 21·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o prędkości średniej 5 m/sek., średnia temperatura doby pozostanie około + 15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz nieznaczny chwilami.

Składki. Dla biedaka wyrzuconego z mieszkania złożyli pp. urzędnicy Banku kredytowego galicyjskiego kwotę 8 zł. 70 ct. — P. Szymanowska 1 zł. — P. O. R. 1 zł. 70 ct. — P. Lewandowski, rzeźbiarz 50 ct. — Robotnicy p. Stromengera dla Pawła Laszkowieckiego 1 zł. 30 ct. — P. Wierzbicki, cukiernik 2 zł. — P. K. R. 50 ct. — Dr. W. 1 zł.

Dla pogorzelców Husiatyna złożył p. K. R 50 ct

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Józefina, sprzedana przez swe siostry". operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Roger'a; jutro w piątek „Nasze anioły", komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego. Trzeci gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Ze „Salonu" paryskiego. Karol Yriarte, znany historyk i krytyk sztuki, który od śmierci Alberta Wolffa prowadzi krytyczną część wydawnictwa *Figaro Salon*, w następujących słowach reasumuje ogólny pogląd na tegoroczne „Salony": „Wśród wszystkich tych 1800 obrazów jest może trzydzieści całkiem niezwykłych (*tout à fait hors ligne*) i godnych miejsca w naszych muzeach. Portrety takie, jak Bonnata (matka artysty), Jul. Lefebvre (pani Raspail), pp. Pochwalskiego i Marota, płótna takie, jakie nam dali Roybet; J. P. Laurens, Munkacsy, Jul. Breton i t. p., oto rdzeń wystawy, a około nich grupują się rzeczy mniej wybitne, choć sumienne i staranne". Dodać winniśmy, że w tymże (piątym) zeszycie *Figaro-Salon* znajduje się duża, kolorowa reprodukcja obrazu p. Chełmińskiego, przedstawiająca odwrót z pod Moskwy w roku 1812.

W zjednoczonem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych odbył się w niedzielę kwartalny zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Zakupione zostały obrazy pp.: Austena „Przystań rybacka w Betanji", Dębickiego „Z przedmieścia", Janowskiego „Motyw z Capri", Jaroszyńskiego „Zbiór kukurudzy", Jezierskiego „Gorzka dola", Kotowicza „W pracowni", Koniuszki „Stara bożnica na Kazimierzu", Krzyształowicza „W kaźni", Mańkowskiego „Polowanie", Pociechy „Nad wieczorem", Stasiaka „Rynek w Brzesku", Błotnickiego „Madonna", medaljon z marmuru. Razem sztuk 13 za sumę 1960 zł.

Józefina sprzedana przez swe siostry.

(*Operetka w trzech aktach Pawła Ferriera i Fabrycjusza Carré, muzyka W. Rogera*).

Onegdaj po raz pierwszy zaprezentowali się lwowskiej publiczności nowi libreciści i nowy

kompozytor, a jak ten debiut wypadł, posłuchajmy.

Matka Jacob, dozorczyni domu w Paryżu, posiada ni mniej ni więcej tylko dwanaście córek, z których jedna nosi imię Józefina i jest oczkiem w głowie swej mamy. Uczy się śpiewać w konserwatorjum, a ponieważ głos jej posiada koloraturę, przeto ma nadzieję zostać wielką śpiewaczką. Śpiewać uczy jej baryton Montosol. Inne córki mamy Jacob nie lubią Józefiny, ponieważ gniew mamy omija zawsze gagatka, a wszystko się krupi na pozostałych. Prócz Józefiny jest jeszcze córeczka Benjamina, istne *enfant terrible* całego domu i ta będąc z forytowania swej siostry najwięcej niezadowoloną, przemyśliwa nad tem, w jakiby sposób pozbyć się z domu Józefiny.

Jakby na zawołanie — w operetce tak zawsze bywa — zjawia się Alfred Farao-Basza, minister egipski, stary fanfaron, któremu wpadła w oko Józefina. Pragnie ją zabrać z sobą do Kairu i w tym celu udaje się do mieszkania mamy Jacob. Podsłuchawszy rozmowę jedenastu sióstr, że chcą się koniecznie pozbyć Józefiny, ofiarowuje im swą pomoc, zapewniając miłe siostrzyczki, że chce zaangażować Józefinę do opery w Kairze. Miejsce do ulokowania Józefiny więc jest, trzeba tylko wynaleźć powód do pozbycia się jej z domu. Sprytnym jest Benjaminek, a raczej Benjaminka, robi więc małą ploteczkę, skutkiem czego mama Jacob z pomocą drapaki pozbywa się z domu śpiewaka Montosola, zakochanego na śmierć w Józefinie. Józefina kocha również swojego nauczyciela, to też po bolesnej rozłące, godzi się na projekt Benjaminka i wyjeżdża bez wiedzy mamy do Kairu z Faraonem-baszą pod warunkiem jednakże, że siostry dadzą znać Montosolowi o wszystkiem co się stało — aby tenże mógł za nią podążyć.

W akcie drugim jesteśmy w Egipcie, w pałacu ministra „Faraona", który z Józefiny chce koniecznie zrobić jedną ze swoich żon. Cnota jej jednakże pozostaje niewzruszoną, opiera się skutecznie naleganiom baszy, marząc tylko o występach w operze, które naturalnie nie doszły do skutku, o Montosolu i o Paryżu. Mama Jacob udaje się w pogoń za córką do Kairu i tym sposobem spotykamy całe towarzystwo z pierwszego aktu w pałacu baszy.

Basza udaje, że nie wie gdzie jest Józefina, pobyt jej w pałacu zdradza jednak Putyfar-bej, młody Turek, który szalenie nienawidzi giaurów. Mamie Jacob zasmakowały brylanty i kaszmiry, to też namawia Józefinę, aby po europejsku — basza bowiem jest zreformowanym Turkiem — wyszła za mąż za niego, robiąc naprędce ploteczkę, że Montosol ożenił się z kwieciarką.

Zjawia się wreszcie śpiewak i kłamstwo się wydaje — Józefina jednak dała już słowo baszy i cofnąć się nie może. Lecz od czegoż przebiegłość kobieca? Wyjdzie za baszę, jeżeli on powydaje wszystkie jej siostry za mąż i wyposaży je przyzwoicie. Faraon się godzi i oto następuje akt trzeci, ale już w Paryżu.

Wszystkie siostry Józefiny wyszły już za mąż, pozostaje tylko Benjamina, która zagięła parol na Putyfara-beja. Basza chce zmusić swego kuzyna do małżeństwa, ten jednak nie chce w żaden sposób żenić się z niewierną, a ta okoliczność jest przeszkodą do małżeństwa Józefiny z Faraonem. Stary się zagniewał, oświadczył, że wyjeżdża do Egiptu i nie chcę słyszeć o Józefinie ani o rodzinie Jacob, o co głównie chodziło. Józefina wychodzi za mąż za swego Montosola, Putyfar-bej pogodził się z Benjaminą i także się żeni, i wszystko się kończy, jak przystało... w operetce.

Jak widzimy fabuła sama jest zajmującą, a okraszona mnóstwem komicznych sytuacyj i niekłamanym, a smacznym zawsze i przyzwoitym dowcipem, zajmuje i szczerze bawi widzów. Libreciści ze swego zadania wywiązali się zupełnie dobrze, a kompozytor?

Po krótkiej uwerturze następuje maleńki chórek damski, kończący się zgrabnym kuplecikiem. Dalej mamy śliczny duecik, dwie piosnki komiczne, pełen humoru kwartet, wreszcie w tempie walca trzymany finał, w którym się łączą trzy śpiewawe przedtem tematy. Jest to finał na wskroś oryginalny, a słucha go się z wielką przyjemnością.

W akcie drugim słyszymy piękny śpiew Józefiny, o tęsknocie za krajem rodzinnym, przeplatany milutkim walczykiem, dalej o poważniejszym zakroju duet Józefiny z Montosolem i humorystyczny duecik mamy Jacob z Benjaminą, w którym proszą baszę o wskazanie im miejsca pobytu Józefiny. Akt ten kończy się bardzo ładnym choralnym marszem.

W akcie trzecim słyszymy marsz weselny, dalej zgrabnie pomyślany kwintet pełen melodji duet o szpaczku i papudze i wreszcie wesoły tercet kupletowy.

Cała muzyka tchnie oryginalnością, jest lekka i miło wpadająca w ucho, a świeżość pomysłów technicznych zwraca uwagę na niezwykły artyzm kompozytora. Instrumentacja jest bardzo zajmująca, a wykonana jest z tą finezją i elegancją, jaka stanowi cechę właściwą kompozytorom francuskim. „Józefina", jest pierwszem dziełem młodego kompozytora, a obiegła już niemal wszystkie sceny europejskie. Druga praca W. Rogera „Dwadzieścia żon Jafeta" nie mniejszem cieszy się powodzeniem. Na polu lekkiej wesołej muzyki przybyła więc nowa siła, która, sądząc po wczorajszem przyjęciu, i u naszej publiczności zyskała sobie wstępnym bojem sympatję. Poszczególne numera oklaskiwano z zapałem.

Tytułową rolę grała pani Skalska bardzo ładnie, a śpiewała jak zwykle z wielkiem poczuciem artystycznem. Szczególniej pięknie wypadł duet w akcie pierwszym, oraz śpiew o Paryżu z drugiego aktu, za który obdarzono artystkę hucznym oklaskiem.

Komiczną rolę mamy Jacob odegrała pani Kasprowiczowa bez zarzutu, a dała nam postać nową i oryginalną, budzącą nieraz szczery śmiech. Również i p. Praunówna rolę Benjaminy odegrała z właściwym sobie wdziękiem i humorem, a za kuplety w akcie pierwszym spotkały ją oklaski. — Putyfara-beja grała p. Radwan z wielką werwą.

Uznanie należy się p. Gasińskiemu, który jako Farao-basza był bardzo dobrym. Charakterystyka zewnętrzna była doskonale zastosowana i właściwa staremu „fanfaronowi", a gra pełna dowcipu była co chwila powodem śmiechu w audytorjum.

P. Bogucki, jako Montosol, odśpiewał swoją partję zupełnie poprawnie.

Chóry i orkiestra pod wodzą p. Jareckiego szły bardzo gładko, to też całość zrobiła na licznie zebranej publiczności bardzo miłe wrażenie. Oklaski sypały się nieustannie i jest wszelka nadzieja, że „Józefina" zajmie na długo miejsce w repertoarze sceny lwowskiej.

Dyrekcji za wystawę należy się uznanie zupełne. (*S. W.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów w Austrji. Wiedeń 19. lipca. Ogłoszone przez min. rolnictwa w lipcu b. r. sprawozdanie o stanie zasiewów w Austrji brzmi jak następuje: Północno-zachodnie prowincje monarchji ucierpiały wiele skutkiem posuchy. Żyto da prawdopodobnie średni zbiór, pszenica da niezawodnie lepszy zbiór od żyta. Zboże jare ucierpiało wiele z powodu zakwaszenia. Zbiór jęczmienia będzie prawdopodobnie słaby, ale w każdym razie lepszy od owsa, który w tym roku zapowiada się najgorzej. Lepiej wypadnie zbiór owoców strączkowych. Kukurudza poprawiła się ostatniemi czasy, kartofle i buraki mają się zupełnie dobrze. Zbiór siana w całej monarchji wypadnie od miernie, a w wielu okolicach zupełnie źle. Także zbiór rzepaku wypadnie prawdopodobnie w całej monarchji niekorzystnie. Dobrze wypadł zbiór winogron, a także winogrona rosną bardzo pięknie. Owoce ucierpiały wiele już skutkiem posuchy już też skutkiem nawalnych deszczów. Ogółem biorąc, wypadną tegoroczne żniwa słabo.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki niemieckie odświeżają wciąż wspomnienia szczegółów kampanji militarnej, w parlamencie berlińskim, która zakończyła się zwycięstwem, ale tak łatwo mogła pociągnąć za sobą klęskę rządu i podnoszą z naciskiem znaczenie odszczepieńców. P. Kościelskiego, oraz słów, jakie do niego wypowiedział cesarz Wilhelm. Tematu do obszerniejszych uwag dostarcza do tej chwili ukończony w niedzielę wiec wolnomyślnej partji ludowej, który rozszedł się prawie bez żadnych pozytywnych wyników. Opracowanie programu partyjnego odłożono na później; projekt zmiany nazwy stronnictwa odrzucono; wnioski uznania się za „niemiecką partję postępową", lub za „stronnictwo demokratyczne" nie zdołały się utrzymać. Wiec otwarty był dłuższem przemówieniem Eugeniusza Richtera, który wyraził nadzieję, że pomimo rozdwojenia wewnętrznego, wspólność i porozumienie pomiędzy wolnomyślnymi grupami, które w głosowaniu jednoczeniem w sprawach zasadniczych nie zniknie.

Figaro donosi, że b. prefekt policji Lozé mianowany ma być ambasadorem w Brukseli w miejsce Bourrée'go, który przeniesiony będzie do Wiednia.

Ostatnie depesze, donoszące o obecnym stanie francusko syamskiego zatargu, wykazują zgodnie, że sytuacja, dziś silnie naprężona, łatwo stać się może groźną, że Francja a Syam stoją wobec siebie na stopie wojennej, przynajmniej faktycznie, jeśli jeszcze nie według zasad międzynarodowego prawa. Powód zatargu, potyczka z d. 13. b. m., nie jest mimo to dotychczas wyjaśnioną; sprawozdania, nadsyłane dziennikom angielskim z Bangkoku, wprost są sprzeczne z francuskiemi biuletynami. Prasa francuska twierdzi, że admirał Humann zmuszony został do obrony, Syamczycy bowiem poczęli strzelać do francuskich okrętów, nie ostrzegłszy ich przedtem, wbrew przepisom prawa międzynarodowego o przekroczeniu linji fortu Paknam. Z drugiej strony poselstwo syamskie oświadczyło oficjalnie w Paryżu, że z fortu strzelono przedtem trzy razy ślepemi nabojami i sześć razy umyślnie w wodę. Jeden fakt i to fakt, będący *casus belli*, przedstawiają obie strony w sposób zupełnie różny. Ostatnie wiadomości nie są zbyt pokojowe. Francuskie oddziały posunęły się ku górnemu Mekongowi i zajęły dwie syamskie fortece.

Reichsanzeiger ogłasza reskrypt gabinetowy cesarza, wystosowany do kanclerza Capriviego, w którym mu arcyserdecznie dziękuje za przeprowadzenie przedłożenia wojskowego. Cesarz powiada, że przeprowadzenie tak wielkiego dzieła jest przedewszystkiem zasługą Capriviego, chwali tegoż polityczną przenikliwość, czynność pełną poświęcenia we wszelkich okresach rozpraw przeprowadzonych i wyraża mu ostatecznie swe cesarskie uznanie i podziękowanie, a kończy życzeniem, ażeby usługi Capriviego w długie jeszcze lata dla cesarza i ojczyzny utrzymane zostały. Dzienniki uważają ten rozkaz gabinetowy za odpowiedź na ataki Herberta Bismarka na Capriviego.

Według *Kreuz Ztg* zgromadzą się 6. sierpnia w Frankfurcie ministrowie skarbu państw niemieckich na konferencję z pruskim ministrem skarbu Miquelem. Chodzi podobno o kwestję, w jaki sposób pokryć koszta wynikające z przedłożenia wojskowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. lipca. Oczekiwany dziś zakaz wywozu roślin pastewnych obejmie siano, słomę, lucernę, koniczynę i wykę.

Berlin 19. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza podziękowanie cesarskie dla Capriviego, za przeprowadzenie przedłożenia wojskowego. Ton podziękowania niezwykle serdeczny. Dzienniki wyrażają przekonanie, że cesarz miał wyraźnie zamiar przez niezwykłe uznanie zbić niejako krytykę Herberta Bismarka.

Według doniesienia *Kölnische Zeitung* pruski minister wojny ustąpi wkrótce.

Paryż 19. lipca. W izbie deputowanych postawił poseł Leydet wniosek, by rząd przy zwoływaniu rezerwistów, tak się urządził, aby nie przeszkadzać wyborcom w głosowaniu na członków ciała prawodawczego.

Sofja 19. lipca. W miejscowości Stara Zagora, burmistrz Kiminurew, opadł na czele służby miejskiej kilku obywateli, którzy się wyrażali się o jego zarządzie, pobił ich gwałtownie, a dwóch ranił wystrzałem z rewolweru. Burmistrza aresztowano.

Wiedeń 19. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·—; węg. kredyty 410·—; anglosy —·—; laenderbanki 246·70; sztachbany 356·50; lombardy 104·37; elbethale 236·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·80; renta majowa 97·57; węg. złota 115·35; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·95; losy tureckie 48·50, uniony 249·—.

Berlin 18. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 201·25 (334·18); lombardy 42·75 (104·53); węg. renta złota 94·— (115·13); ruble 214·75 (121·43).

Frankfurt 18. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 273·25 (335·50); lombardy 87·50 (104·83); renta węg złota 94·30 (115·49); koronowa 90·90 (94·58).

Rzym 19. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozwiązanie rady miejskiej Neapolu i oddanie rządów miasta komisarzowi królewskiemu. Rada nie umiała podołać swoim zadaniom, mianowicie na polu gospodarki finansowej.

Organ wojskowy *Esercito Italiano* zaprzecza pogłosce, jakoby królewicz następca włoski oświadczył, iż ze względu na Francję nigdyby nie wziął udziału w manewrach niemieckich w Lotaryngji i Alzacji. Tego rodzaju względy byłyby wcale nie na miejscu, zwłaszcza po niedawnem zajściu w Algierze, gdzie francuski korpus oficerski znieważył pamięć Wiktora Emanuela. (Wykreślono go z listy oficerów 1 pułku żuawów, którego honorowym oficerem był niegdyś zamianowany).

Belgrad 19. lipca. W rozprawie nad aktem oskarżenia przeciw gabinetowi Awakumowicza jest jeszcze zapisanych do głosu 60 mowców, wszyscy za wnioskiem oskarżenia.

Paryż 19. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wniósł Dreyfuss interpelację w sprawie zatargu między Francją a Sjamem. — Minister spraw zagranicznych Develle odpowiedział, że Sjam musi uznać prawa Francji, w przeciwnym razie będzie rząd wiedział, jak ma sobie postąpić. — Dziennik *Soir* donosi, że minister Develle polecił reprezentantowi Francji w Bangkoku, aby udzielił rządowi sjamskiemu 24 godzinnego terminu do odpowiedzi na ultimatum Francji.

Belgrad 19. lipca. Wczorajsza debata nad postawieniem gabinetu Awakumowicza w stan oskarżenia była bardzo ożywiona. Przed południem przemawiało czterech radykałów za oskarżeniem, a przewódca postępowców Garaszanin przeciw niemu, wykazując, że przedewszystkiem należałoby wnieść oskarżenie przeciw rejencji i byłemu gabinetowi Pasicza. Po południu przemawiało jeszcze pięciu radykałów. Do głosu zapisanych jest jeszcze piętnastu posłów.

Petersburg 19. lipca. Prasa rosyjska nie wiele się spodziewa po traktacie handlowym z Austro-Węgrami, wszelako sądzi, że traktat ten pomnoży aspekta utrzymania pokoju europejskiego.

Drezno 19. lipca. Powszechne zdumienie wywołuje fakt, że ks. Maksymiljan, wnuk króla saskiego, który nagle porzuciwszy służbę wojskową miał się udać do Eichstädt (w Bawarji) na studja naukowe, przybywszy na miejsce, wstąpił do klasztoru.

Wiedeń 19. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·12, na wiosnę 8·47, żyto na jesień 7·13.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 19. lipca, godz. 2. min. 33.

Akcje kred.	335·87	Gal. obl. propin	98·15
Alpiny	54·—	Wied losy	175·—
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	186·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	249·50		
Ludwiki	219·—	Elbethale	236·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	247·30
Lombardy	104·12	Renta zł. węg.	115·50
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	121·90
Staatsbahny	306·87	Węg. renta pap.	94·55
Czerniowieckie	256·25	Ruble	1·30·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Potocka, dr. R. Kobryniec z Brzeżan. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. Moysa z Rudnik.

Podziękowanie.

Ciężkim dotknięty ciosem wskutek śmierci najdroższej mej żony i najlepszej matki trojga nieletnich dzieci ś. p. Zofji Roberty z Popowitsów, składam niniejszem w imieniu własnem i całej rodziny serdeczne publiczne „Bóg zapłać!" za słowa pociechy i okazane mi współczucie: Wielebnemu ks. proboszczowi rz. kat. Marcinowi Kaweckiemu, który rzewną przemową na cmentarzu uczcił pamięć nieboszczki; wielebnemu ks proboszczowi gr. kat. i radcy konsystorjalnemu Aleksandrowi Kniahynieckiemu za udział w żałobnym obrzędzie; Jaśnie Wielmożnemu Sewerynowi baronowi Brunickiemu i Jego czcigodnej żonie, którzy wraz z dziećmi towarzyszyli orszakowi pogrzebowemu z domu żałoby aż na miejsce wiecznego spoczynku; wszystkim moim kolegom, oficjalistom w skarbie Jaśnie Wielmożnego Pana barona za gremialny udział w pogrzebie, oraz Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej jak i z okolicy, która licznem przybyciem swojem wyraziła szczery żal, a tem samem złagodziła głęboki smutek, jakim podobało się Bogu dotknąć nas wszystkich, powołując do siebie ś. p. Żonę Robertę.

Zaleszczyki 17. lipca 1893.

Edward Popiel
z rodziną.

NEKROLOGJA.

†
STASIA ROSSOWSKA
ukochane dziecię
Stanisława i ś. p. Joanny z Pfistererów Rossowskich
zgasła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach dnia 18. lipca o godzinie 5¼ po południu w piątym roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 20. lipca o godzinie 4. z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej l. 11.

Lwów, 19. lipca 1893.

TEATR LETNI.

Dziś:
Po raz drugi
Józefina sprzedana przez swe siostry
operetka w 3. aktach, przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Rogera.
Akt I. W Paryżu u pani Jacob. — Akt II. W Kairo u Faraona-Baszy. — Akt III. W Paryżu, Salon Faraona-Baszy.

OSOBY:

Alfred Farao-Basza, egipski minister	Gasiński
Putyfar-Bej, jego kuzyn	Radwan
Montosol, śpiewak	Bogucki
Pani Jacob, dozorczyni domu	Kasprowiczowa
Józefina (Córki pani Jacob)	Skalska
Benjamina	Praunówna
Rebeka	Dąbrowska
Debora	Sławiczek
Ewa	Mielniczek
Hagar	Weigel
Lea	Tomaszewska
Rachel	Szwabel
Sara	Bolkowska
Judyta	Łomińska
Estera	Rutkowska
Ruth	Karge
Fatyma, odaliska	Michlewicz
Jusuf, dozorca haremu	Pasterski
Listonosz	Gamski

Żołnierze, zięciowie, sąsiedzie.

Oświetlenie elektryczne.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć) począwszy od dnia 1. sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1. września, a względnie z dniem 1. października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: *„Oferta na dzierżawę teatru"* — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 26. lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydjalnem Magistratu. 1849 1—1

Kraków, dnia 12. lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.
Dr. Faustyn Jakubowski,
radca miejski.
(Przedruk nie będzie płacony).

L. W. kr 28.721/93. 1859 1—3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec roku 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10tym września a 10tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1893.

L. porz.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga
1	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	230	—
2			Kaszów	670	z domkiem
3	Czyżyny-Cło		Branice	750	z domkiem
4	Nowy Targ-Zakopane	Nowo Targski	Szaflary	1 541	z domkiem
5			Poronin	1 054	z domkiem
6	Zakliczyn Sącz Niedzica	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.500	z domkiem
7	Słotwina Brzesko-Sącz	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagienica	3.000	z domkiem
9			Radwan	1.800	z domkiem
10		Tarnowski	Krzyż	2.075	z domkiem
11	Dębica Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	753	—
12		Tarnobrzeski	Wielowieś	1.409	z domkiem
13			Rozwadów	1.105	z domkiem
14		Niski	Piorunka (Nowosielce)	839	z domkiem
15			Jeżowe	940	z domkiem
16		Rzeszowski	Staromieście	1.675	z domkiem
17			Jasionka	1.840	z domkiem
18		Kolbuszowski	Sokołów	1.660	z domkiem
19	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.614	—
20	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1 900	—
21			Przemyśl	2 428	—
22	Zimnawoda-Hossany	Gródecki	Porszcze	874	z domkiem
23			Stawczany	1.146	z domkiem
24	Lwów-Rohatyn	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25			Spilczyn	650	—
26		Lwowski	Dawidów	1.200	z domkiem
27	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28	Brzeżany-Złoczów	Złoczowski	Bohutyn. Roshadów	1.806	—
29	Zborów Założce	Złoczowski	Kodubińce	1.200	z domkiem
30			Młynowce	600	z domkiem
31			Załoźce	1.000	z domkiem
32	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	[illegible]	z domkiem
33	Rohatyn-Tarnopol		Zagrobella	6.250	z domkiem
34	Tyśmienica Kołomyja	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1.702	z domkiem
35			Ottynia	2 015	z domkiem
36	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3.105	z domkiem
37		Sokalski	Błotnia	1 086	z domkiem
38			Nowy dwór	1.800	z domkiem
39	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10go września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1893 r.

Chudzikiewicz.

L 28 980. 1857 1—1

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja z funduszu krajowego po 600 zł. w. a. każde, dla abiturientów, a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendja te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1. października 1893, przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studjów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendjum winien wnieść **najdalej do 1. września 1893** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarygodnemi świadectwami:

1. że ukończył studjum leśnicze na c. k. akademji rolniczo leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim, albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendjum winien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.

5. Metrykę urodzenia.

6. Świadectwa wszelkich studjów odbytych przed rozpoczęciem fachowych studjów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studjum leśnicze na c. k. akademji rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendja także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie, dnia 11. lipca 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.